

✓ Walka człowieka z pędrakiem.

Według świadectw niemieckich gospodarzy i według naszych spostrzeżeń, była dzisiejsza plaga wywołana ilością i żarłocznością pędraka chrząszcza majowego, jeszcze przed 40 laty o wiele mniejszą, a nawet mało znaną.

Podobnie jak z rozwojem cywilizacji pojawiają się rozmaite dawniej nieznanne choroby, trapiące ród ludzki, tak i postępy uprawy gleby wpłynęły na rozmnożenie się szkodliwych owadów, niszczących prace gospodarza. Rozmnożenie się majowego chrząszcza jest zdobyczą ostatnich lat dziesiątek i przybiera czem raz groźniejsze rozmiary. Jak wiadomo, najkorzystniejszym warunkiem rozmnożenia się tego owadu jest grunt lekki, suchy, piaszczysty, pod wpływem promieni słonecznych; dlatego rzecz naturalna, że rozmnożył się najgroźniej na wielkiej, piaszczystej, niemiecko-polskiej równinie.*)

*) Mówiąc o równinie piaszczystej, nie chcę twierdzić, jakoby ten owad nie był szkodliwy w innych strefach gospodarczych, występuje on groźnie w całym kraju, osobliwie na suchym, zachodnim przedgórzcu, wyżynie podolskiej, ale w mniejszej ilości, i jego uszkodzenia z powodu bujnego zadarnienia gruntu — wielkiej ilości korzeni — są mniejsze.

Lecz ten wielki niż piaszczysty, gdzie obecnie pędrak tak destrukcyjnie gospodaruje, nie miał dawniej tych warunków, nie mógł być uprzywilejowaną ojczyzną tego owadu, ponieważ ta cała kraina słusznie nazwana podmokłą, zawierała mokre, a nawet zabagnione grunta z wyjątkiem piaszczystych pagórków, a na wielkich obszarach zacieśniał ziemię las, odnawiany niemal wyłącznie sposobem naturalnym, zrębami częściowymi. Las nowy powstawał już bezpośrednio pod lasem starym, bez okresu zupełnego odsłonięcia gruntu.

Dopiero od czasu wielkich odwodnień, osobliwie w zachodnich stronach równiny, a we wielu wypadkach nadmiernie przeprowadzonych osuszeń gruntu, od zastosowania użytkowania lasów za pomocą zrębów zupełnych i pozostawienia wielkich wyciętych obszarów na długoletnie pastwiska, albo wprowadzenia kultury dopiero po kilku albo kilkunastu latach, przysposobił sam gospodarz dogodne siedlisko dla pędraka i dziś stoi tak rolnik jak leśnik bezradnie wobec ukrytego niszczyciela swej pracy.

Uprawa leśna stała się we wielu wypadkach prawie niemożliwą, młode, a nawet kilkuletnie mozolną pracą i wielkimi kosztami dokonane kultury, padają ofiarą żarłoczości niszczyciela. Czem grunt uboższy, mniej zadarniony, tem większe uszkodzenia; wzorem rębaczy zabiera się kilka pędraków do jednego drzewka i nie ustąpią aż z jego śmiercią.

Jak z jednej strony osuszeniem i odkryciem gruntów dano sposobność rozmnożenia się chrząszcza, tak z drugiej strony wytępieniem lisów, borsuków, jeżów, kretów i użycznego ptactwa uszczuplono cały zastęp jego niszczycieli.

Narody zachodnie więcej wrażliwe na niszczenie swoich ziemiopłodów, wystąpiły do walki z majowym chrząszczem, bądź przy pomocy ustawodawstwa, bądź dobrowolnie; towarzystwa, gminy, kasy oszczędności i prywatni właściciele przy pomocy wielkich funduszków, wzięli się z całą usilnością do tępienia.

Według *Berliner neueste Nachrichten* przeprowadzono z wiosną, 1889 w 16 rewirach tak zwanej Tucheler Haide (w zachodnich Prusiech) tępienie majowego chrząszcza z następującym skutkiem:

W każdym z 16 rewirów zebrano około 30000 litrów (w jednym mniej, w drugim więcej) chrząszczy, razem 480500 litrów. Gdy 1 litr zawiera 450 chrząszczy, zebrano ich zatem 216 milionów. Koszta zbierania i tępienia wynosiły 70000 marek, albo 40000 zł. Przypuśćmy, że połowa z zebranych szkodników były

samice, dalej, że jedna samica ze złożonych jaj wyprodukuje tylko 40 pędraków, to zostało zniszczonych $4\frac{1}{3}$ miliarda pędraków, a szkoda wyrządzona przez taką ilość w czasie 3-letniego silnego żeru, będzie bez porównania większą niż te na pozór ogromne wydatki na tępienie.

Cóż my zrobiliśmy celem pozbycia się tego wroga gospodarza wiejskiego? Myśl tępienia błąkała się kilka lat i stanęło ostatecznie na petycyi do sejmu, celem wezwania Rządu, by wniósł ustawę na przyszłej sesyi. Na razie musimy uważać całą akcyę za spóźnioną i bezowocną, bo z chrząszczem nie można parlamentować, by się nie roił lub zaczekał nie żerując w ziemi aż do wydania obowiązującej ustawy.

Główna rójka nastąpi lada dzień, chrząszcz nie nagabywany złoży prawem natury swoje jaja i nowa 4-letnia do r. 1894 *) trwająca katastrofa gotowa.

Wskutek posusznego lata nastąpiło zopoczwarzenie wcześniej, a liczne zwiastuny tegorocznej rójki, pojawiły się już w jesieni 1889. Według „Gazety polskiej“ czerniowieckiej, natrafiono pod śniegiem na powierzchni ziemi miejscami wielką ilość chrząszczy, które z niezamarzniętej ziemi wylazły i niespodziewanie w śniegu się znalazły.

To rzadkie zjawisko każe przypuścić, że tej wiosny będzie rójka bardzo wczesna, bo miliardy dokszałconego owadu czekają tylko pierwszego wiosennego brzasku, by wyleźć z ziemi. Zatem obawa tem groźniejsza, bo chrząszcz pojawi się wtedy, kiedy kompletne ulistnienie jeszcze nie nastąpi i grozi zniszczeniem kwiatu tak drzew owocowych, jak liściastych leśnych. Jest to nowy horoskop, jako ciąg dalszy powodów dojrzewania nędzy galicyjskiej. Myszy, pędraki niszczą zasiewy i plony, a krocie zagrożonych gospodarzy patrzy obojętnie w oczekiwaniu, by ktoś za nich zrobił, a zarazem boją się żeby zrobił, bo straciliby sposobność do narzekania na ogólną nędzę. Spóźniona akcyja w drodze ustawy do wytepienia rójki majowego chrząszcza w r. 1890 jest większej doniosłości, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało — bo przyniosła dla kraju milionowe straty. Zaiste człowiek trzeźwo myślący musi tracić dobry humor, i mimowoli nasuwa się pytanie

*) Rójka chrząszcza majowego odbywa się u nas, jak to już dawniej twierdziłem co lat 5, przedostatnia była w r. 1882, ostatnia w r. 1886 teraz nastąpi w r. 1890.

dlaczego nazywamy nasz kraj rolniczym? czy może dlatego, że wszystko składa się na nędzę rolnika i leśnika? Lecz spóźniona akcyja w drodze ustawodawstwa, nie powinna samą ludność powstrzymywać w pracy, zorganizujmy tę pracę własnym wpływem i interwencją Rad powiatowych, gminnych, a można będzie zrobić bardzo wiele, choć do połowy wytepiając szkodnika. Do tej roboty wystarczy dwa lub trzy dni w jednej gminie, gdy się cała ludność gminy zabierze szczerze do pracy. Zabity owad posłuży na karmę drobiu, nierogacizny, wytworzenia kompostu itd. Będzie to praca samopomocy, jak na obywateli kraju przystało. Szczęść Boże!

Emil Hołowkiewicz.
